

Głos Wielkopolski

CZY
TEL
NIKNiedzielną
remanent
— str. 4

Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poniedziałek 14/15 IV 1957 Nr 89 (4109)

- ◆ W Krotoszynie — przetwórnia runa leśnego
- ◆ W Międzychodzie — fabryka zabawek
- ◆ W Wągrowcu — garbarnia

Aktywizacja gospodarcza małych miast w Wielkopolsce

Prowadzona od kilku miesięcy przez Wojewódzką Komisję Planowania Gospodarczego, Radę Naukowo-Ekonomiczną i rady narodowe woj. poznańskiego szeroka kampania, zmierzająca do aktywizacji gospodarczej małych miast Wielkopolski, daje coraz lepsze rezultaty.

W Wielkopolsce m. in. powstało 10 nowych zakładów u-tylizacyjnych.

Badając możliwości rozwoju produkcji w powiatach, Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego przekazała dla potrzeb Krajowego Związku Spółdzielni Skórzanych w Krakowie nieczynną od 1948 r. garbarnię w Wągrowcu. Prace a-

daptacyjne zakończone zostaną w najbliższym czasie.

W Krzyżu dawny tartak z bocznicą kolejową i portem rzeczynym na Noteci przekaza-no na cele zakładu produkcji elementów budowlanych, a w Gnieźnie niektóre obiekty woj-skowe zostały przejęte przez miejscowe zakłady przemysłu odzieżowego. Dzięki temu za-kłady odzieżowe w Gnieźnie u-nikną kosztów inwestycyjnych w wysokości kilku mln. zł na rozbudowę fabryki, a w no-wym oddziale produkcyjnym znajdzie zatrudnienie w br. 200 osób. Również w pow. Między-chód, gdzie notuje się nad-miar rąk do pracy, zatrudnio-nych zostanie ok. 700 osób. Po-znańskie Okręgowe Zakłady Zbożowe przekazały już tam na wytwórnę elementów bu-dowlanych nie wykorzystywane właściwie suszarnie zboża położone na terenie cegielni. W II kwartale br. uruchomio-no na terenie także w Międzycho-dzie fabryka zabawek.

Część obiektów w małych miastach przejęta została rów-nież na cele zakładów prze-twórstwa runa leśnego, a

zwłaszcza grzybów i jagód. Za-kłady takie powstały m. in. w Czarnkowie i Krotoszynie. (PAP)

Delegat Kalisza na kongres miast bliźniaczych

KALISZ (PAP)

Miejska Rada Narodowa w Kaliszu otrzymała od mera miasta Aix-les-Bains zaprosze-nie na światowy kongres miast bliźniaczych, tj. miast, które wiele ucierpiały w okresie I i II wojny światowej.

Z ramienia Miejskiej Rady Narodowej w Kaliszu na kong-res udaje się przewodniczący Prezydium MRN inż. Broni-sław Koszutski.

Chłopi wielkopolscy wykonali ze znaczną nadwyżką plany gospodarcze I kwartału

(Inf. wł.)

W ubiegłym piątku dokonano ścisłych obliczeń wykonania pla-nów gospodarczo-finansowych przez wieś wielkopolską za I kwartał 1957 r. Z informacji uzyskanych w Prezydium WRN wynika, że kwartalny plan skupu żywności został wy-konany w 112 proc. Przewidy-wano zakupienie 26.778 ton, a skupiono 30.072 ton.

Plan obowiązkowych dostaw przewidywał skup 8.182 ton, tymczasem skupiono 9.211 ton. Znamienne są przy tym dwa fakty: nikogo w tym czasie nie ukarano za opieszałość lub nie-dotrzymanie terminu dostaw, po wtóre — spadł znacznie o-brot mięsem z uboju gospodar-czego — z 734 ton w I kwar-tale 1956 do 412 ton obecnie.

W tym samym okresie plan przewidywał skup mleka w ilości 84 milionów litrów — skupiono zaś 92 miliony l. W porównaniu z pierwszym kwartałem ub. r. chłopi dostarczyli o 8,5 miliona litrów mleka więcej. Dodać trzeba, że w kwietniu plany dzienne prze-kraczane są o 50—60 tysięcy litrów.

Ponadto rolnicy dostarczyli prawie milion litrów mleka na poczet za-ległości z obowiązkowych dostaw. Wpłaty na podatek gruntowy (I i II rata) zrealizowano z nadwyżką (102,4 proc. planu), co oznacza, że niektórzy rolnicy wpłacili czę-ściowo zaliczki na poczet III raty.

W porównaniu np. z takim samym okresem 1954 r. wieś wielkopolska wpłaciła z tytułu podatku grunto-wego o 10 milionów zł więcej. Jednocześnie dużo chłopów zło-żyło wnioski o pożyczki i to na łączną sumę 300 milionów zł. Wniosków tych bank nie może jed-nak uwzględnić w całości z powo-du braku kredytów. Poza tym Gminne Spółdzielnie zalegają z do-stawą dla chłopów 20 tysięcy ton węgla z tytułu premii za dostar-czony żywiec. Prezydium WRN

Decyzja Sądu Najwyższego w sprawie uczestników zająć w Bydgoszczy

WARSZAWA (PAP)

13 bm. Sąd Najwyższy ogło-sił wyrok w sprawie 11 osób skazanych za udział w zają-ściach chuligańskich w Byd-goszczy 18 listopada ub. roku, rozpatrywanej w wyniku rewiz-ji procesu wniesionej przez oskarżonych.

Sąd Najwyższy postanowił umorzyć sprawę Stanisława Gołabę, uwzględniając fakt, że jego udział w zająciach był nieznaczny oraz że posiadał on uprzednio nienaganą opinię, a Tadeuszowi Gozdeckiemu, skazanemu na 8 mies. więzie-nia, zawiesić wykonanie kary na okres 2 lat, biorąc pod uwa-gę jego względnie mały udział w chuligańskich awanturze o-rac wyrażoną przez niego szcze-rą skruchę. Sąd Najwyższy po-stanowił również uwolnić Ber-narda Dolińskiego z zarzutu niszczenia cudzego mienia, po-zostawiając w mocy też część wyroku, która skazuje go za udział w zbiegowisku przestę-pczym.

Wyrok wydany na pozostałe osoby Sąd Najwyższy utrzu-muje w mocy.

O powołanie Tow. Opieki nad Dzieckiem

13 bm. zakończył się w Pozna-niu zjazd aktywistów zarządów po-wiatowych Ligi Kobiet w województwie: bydgoskiego, gdańskiego, koszalińskiego, szczecińskiego, zle-lonogórskiego, poznańskiego i mia-sta Poznania.

Uczestniczki zjazdu podjęły u-chwałę domagającą się powołania w kraju organizacji masowej — Towarzystwa Opieki nad Dziec-

kiem. Uchwała postuluje także re-wizję dotychczasowej uchwały an-tyalkoholowej w kierunku bar-dziej radykalnej walki z alkoho-lizmem. Uczestniczki zjazdu do-magają się też wprowadzenia do wyższych klas szkół podstawo-wych i licealnych dodatkowej lek-cji dla dziewcząt z zakresu przy-gotowania do prowadzenia gospo-darstwa domowego. (PAP)

Kiedy ruszy telewizja?

Donosiliśmy niedawno o przybyciu do Poznania ekipy specjalistów francuskich, dokonujących ostatecznych prac przy montowaniu aparatury telewizyjnej. Ci dwaj pano- wie — to Francuzi. Kierownik ekipy — inż. Jean Pierre BARRAUD (z lewej) przegląda właśnie wspólnie z Raymondem LAQUAIS plan urządzenia, które montują w pokoju kontrolnym zwanym też reżyserskim. Pokój ten oddziela od studia ogromna podwójna szyba, umożliwia- jąca oglądanie reżyserowi wszystkiego, co się dzieje w studio.

(Dalszych zdjęć szukajcie na str. 2).



To pytanie nie daje spokoju wielu poznańskim entu- zjastom najmłodszej siostry radia. Dlatego też zwróciliśmy się z nim do redaktora naczel- nego Poznańskiej Telewizji — Jerzego HOFFMANNA.

— Program już mamy przygo- towany. Po raz pierwszy chcemy z nim wyjść na antenę w niedzielę, 28 kwietnia. Rzeczą w tym, żeby tylko ekipy montujące urządzenia techniczne dotrzymały terminu, chociaż wszystkie znaki na ziemi i niebie wskazują, że premierę damy w oznaczonym czasie. Tyle już jednak razy stawały nam na drodze jakieś przeszkody...

— Ale miejmy nadzieję, że wszystko dobrze się skończy. Wspominaliście o gotowym pro- gramie. Co pójdzie?

— Tego jeszcze nie podaliśmy do wiadomości publicznej, ale już mogę zdradzić. Wiele przede wszy- stkim — reportaży z uroczystego otwarcia telewizji. Następnie — go- dzinny program rewiiowo-kabare- towy w wykonaniu artystów po- znańskich. Zobaczymy i usłyszymy więc m. in. orkiestrę jazzową Grzeźwińskiego i bardzo ciekawe tańce przygotowane i opracowane przez Konrada Drzewieckiego w wykonaniu zespołu Opery poz- nańskiej i jego samego. Te tańce, oczywiście rewiiowe, opracował Drzewiecki na podstawie doświadczeń zebranych w czasie swego ostatniego tournée po Europie zachodniej. Na zakończenie damy jakiś dobry film zagraniczny, do- tychczas w Poznaniu nie ogląda- ny.

— Czy zawsze będziecie pu- szczać nowe filmy?

— Rzecz jasna! I tylko najlep- sze.

— Jeszcze jedno: czy jeste- cie przygotowani do robienia reporiaży w terenie?

— Niestety, jeszcze nie. Aby ro- bić takie reporiáže z jakichś im- prez czy spotkań sportowych bez wozu transmisyjnego, trzeba ka- mery i telekina o filmie 16-mili- metrowym. Na to nam nie przy- dzielono kredytów.

— Szkoda. Zbliżają się Tar- gi i dobrze byłoby jak najle- piej pokazać się przed gośćmi krajowymi i zagranicznymi, którzy przecież zainteresują się programem. Naszym zdaniem Państwowe Przedsiębiorstwo „Stacje Telewizyjne“ w War- szawie powinno o tym pomy- śleć. Rozmawiał: mf.

+ na taśmie dalekopisu+

LIST AUGUSTA III

datowany 26 maja 1750 ro- ku i zawierający potwier- dzenie wszystkich przywile- jów oraz praw, nadanych miastu Wasilkowo w woje- wództwie białostockim przez królów polskich od 1566 do 1750 roku, odnaleźli urzęd- nicy Prezydium MRN w Wa- silkowie.

PRZEKAZANIE

OLTARZA

Wita Stwożsa Kościółowi Mariackiemu odbyło się w dniu 13 bm. na Wawelu. W uroczystości przekazania oltarza uczestniczyli między innymi wiceminister kultury i sztuki Tadeusz Zaorski, ks. arcybiskup Eugeniusz Ba- ziań.

OFIARAMI

NIEWYPALÓW

padli dwaj bracia, Euge- niusz i Jan Król (ze wsi Joniny, powiat Tarnów). Znaleźli oni pocisk artyl- eryjski, który podczas roz- krećania eksplodował.

150 WILKÓW

ubili myśliwi w ciągu pierw- szych 3 miesięcy bieżącego roku. Największą liczbę dra- pieżników odstrzelono w wo- jewództwach: białostockim, olsztyńskim i rzeszowskim.

Hammarskjöld zaproszony do Budapesztu

NOWY JORK (PAP)

Rząd węgierski zaprosił w piątek sekretarza gene- ralnego ONZ, Dag Ham- marskjölda do Budape- sztu.

Stały delegat Węgier- skiej Republiki Ludowej w Organizacji Narodów Zjednoczonych, dr P. Mod poinformował Hammar- skjölda, że rząd węgier- ski gotów jest powitać se- kretarza generalnego ONZ w Budapeszcie w każdym dogodnym dlań momen- cie.

BUDAPESZT (PAP)

Agencja MTI podaje, że w sobotę rano przestała obowią- zywać na Węgrzech godzina policyjna, wprowadzona 4 li- stopada ubiegłego roku.

UCZENI contra „boński starzec“

(API)

Uczeni zachodnio-niemieccy opracowali memoriał ostrze- gający przed skutkami broni ato- mowej w związku z projektami uzbrojenia Bundeswehry w tę broń oraz założenia w NRF baz atomowych. Memoriał ten spot- kał się z ostrą repliką ze stro- ny Adenauera, który poradził uczy-nym, by „troszczyli się ra- czej o własne sprawy“. Ade- nauer wyraził ubolewanie, że uczeni nie zwrócili się do niego przed ogłoszeniem swego pro- testu i stwierdził, że decyzja czy Niemcy zachodnie mają zre- zygnować z broni atomowej, należy do przywódców poli- tycznych i wojskowych, a nie do uczonych. (r)

Ze sportu

Nasza szóstka na X Wyścig P-B-W

Wczoraj w Zabkowicach Śląskich odbyła się trzecia i ostatnia eli- minacja kolarzy polskich przed X Wyścigiem Praha—Berlin—War- szawa. Zwyciężył w niej Pancek. Po tej eliminacji prezes PZKol. Gołębiowski zgodnie z regulami- nem — wyznaczył do reprezenta- cji Polski na X Wyścig P-B-W zawodników, którzy w trzech eli- minacjach zajęli 6 czołowych miejsc. Są to:

Janusz Paradowski, Marian Wię- kowski, Bernard Pruski, Grzegorz Chwiendacz, Stanisław Bugalski, Eligiusz Grabowski.

Nowicjuszami w naszej repre- zentacji są Paradowski i Pruski.

Ruch (Chorzów) 4 : 1

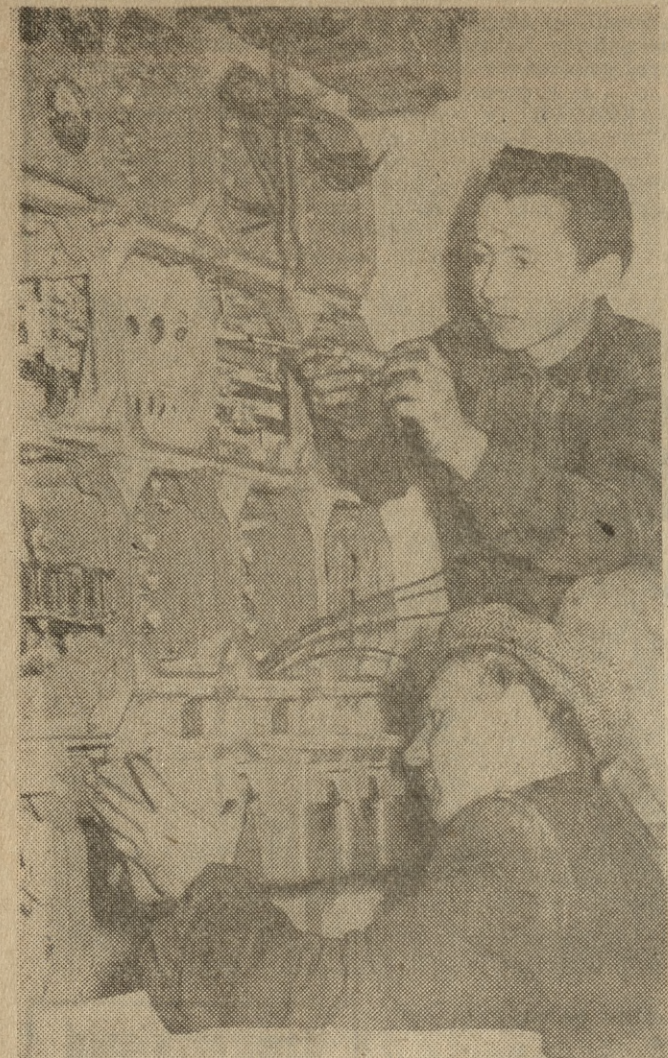
Górniki (Radlin)

Polonia (Bydg.) 3 : 1

CWKS (Bydg.)

WKS (Kraków) 1 : 0

Stal (Mielec)



Francuzi pełnią właściwie rolę doradców. Większość prac wykonują nasi fachowcy. Przy instalowaniu tablicy rozdzielczej światła scenicznych (studia) złapał się elektrotechnika Pomocniczej Szkoły Zawodowej Rzemieślniczo-Budowlanej z Poznania KOZICZAKA (u dołu) i ucznia RYGA-SA. Szkoda tylko, że — jak nas poinformował kierownik montażu inż. Zbigniew ZUBIK — prace montażowe ulegają opóźnieniu z powodu powolnego tempa wykończania robót budowlanych...

Małżeństwo na cenzurowanym

W kregu moich znajomych

Dotychczasowa dyskusja na temat małżeństwa, wywołana artykułem Czesia Michniaka, dowiodła, że spojrzenia na ten problem są bardzo różne, kształtujące się w zależności od zasięgu poczynionych obserwacji oraz poglądów moralnych piszącego.

Zabierającego głos na ten bardzo ważny dla naszego życia temat obowiązuje — moim zdaniem — śmiało spojrzenie prawdziwe w oczy, bez względu na to, że jest ona przykra dla ustalonych powszechnie pojęć. Dlatego też nie mogę zgodzić się z twierdzeniem Józefa Pieprzyka, usiłującym sugerować, że kryzysowi podlegają tylko niektóre, bardzo nieliczne, pary małżeńskie.

Tymczasem jest faktem potwierdzonym przez statystyki, że małżeństwo — nie tylko u nas zresztą — ulega w ostatnich latach rozkładowi. Świadczą o tym rosnące z roku na rok liczby rozwodów, separacji lub w ogóle nie uregulowanych prawnie porużeń przez jednego z małżonków. Jeżeli dodać do tego fikcję wierności małżeńskiej wielu formalnie istniejących małżeństw — dojdzie my do wniosku, że obowiązujące w tym względzie ramy moralne nie wystarczają, będąc ustawicznie rozsądane przez istniejący stan rzeczy.

Zeby nie być gołosłowna postanowiłam oprzeć się na przykładzie 27 małżeństw, których życie miałam i mam możliwość obserwować.

Pięć z nich jest już od kilku lat rozwiedzionych. W

dwóch wypadkach powodem był zbyt niski poziom intelektualny jednego z małżonków, w jednym wypadku nie dobrane się pod względem seksualnym, w jednym zdrada małżeńska, a w jednym zbyt wielkie zaangażowanie jednego z małżonków dzieckiem, w związku z czym zaczęła słabnąć więź, zarówno seksualna jak intelektualna, łącząca małżonków.

Trzy następne małżeństwa z mojego studium życiowego żyją w separacji — z czego dwa pod wspólnym dachem, z przyjazną obojętnością dla życia współmałżonka, jedno mieszka oddzielnie, dbając jednakże wspólnie o byt i wychowanie dzieci.

Czternaście małżeństw to tak zwane „małżeństwa szczęśliwe”, przy czym jeśli zająć się za podszewką tej harmonii — aż roi się od drobnych kłamstw, większych i mniejszych zdrad, kłamanej miłości dla interesu, a nawet codziennego piekła, maskowanego zresztą przed światem. Wszystkie te małżeństwa zdradzają świadomą czy podświadomą predyspozycję do rozwodów.

Wreszcie pięć ostatnich z tego smutnego korowodu — to małżeństwa naprawdę szczęśliwe. Sadzę, że warto się zastanowić, dlaczego. Pierwsze to wolny związek dwóch ludzi, którzy spotkali się dwanaście lat temu, przy czym ona ma męża w Anglii, nie zdradzającego chęci powrotu do kraju. Obydwójce pracują, są niezależni od siebie materialnie, dzieci nie mają. Łączy ich przede wszystkim pociąg seksualny, dla podtrzymania którego starają się sobie jak najlepiej przypodobać, świadcząc sobie wzajemnie masę drobnych usług, miłych niespodzianek, rugując ze swych charakterów wrodzone wady i złe nawyki.

Druga para z gatunku szczęśliwych żyje z sobą już kilkanaście lat, będąc wciąż jeszcze pod urokiem swych indywidualności. Pielęgniowa nie pociągu seksualnego odbywa się u tych ludzi poprzez ciągłe współzawodnictwo intelektualne, ciągły rozwój umysłowy i kulturalny oraz drobna kokieterie kobiety i taktowną hegemonię mężczyzny. Obydwójce pracują, dzieci nie mają.

Następne małżeństwo, to również ludzie pracujący, tym razem obdarzeni dziećmi i trudem ich wychowania. Gorąca miłość tych ludzi przechodziła w ciągu kilkunastu lat swoje wloty i upadki, lecz nie wygasła, a raczej odwrotnie — umocniła się dzięki bezwzględnej uczciwości obydwu stron. Depresja, powstała na skutek zainteresowania seksualnego jednego z małżonków kimś trzecim, potrafiła wspólnie przeżywać i pomagać sobie w ich przewyżczeniu. I w tym małżeństwie obserwuje się ciągły rozwój kulturalny, chęć stawiania się lepszym, pełniejszym człowiekiem. Dzieci nie są w tej rodzinie „pepkami świata”, są darzone miłością rozsądną, pełną troski o ich wychowanie.

Podobnie ma się w czwartym przykładzie, z tą różnicą, że obydwie strony są po

rozwodzie. Nieszczęśliwi w po życiu, w pierwszym małżeństwie, znaleźli w rodzinie, którą wspólnie założyli wszystko to, czego brakowało im poprzednio. Wspólne zainteresowanie ciągłe napięcie intelektualne (bo obydwójce pracują twórczo) idealne dobrane się pod względem seksualnym — tworzą w sumie harmonię, którą uzupełniają dzieci. Dzieci z pierwszego małżeństwa obydwu, również znajdując w tym domu przyjazne serca i pomoc zarówno materialną jak i moralną.

Piąty przykład cechuje wielka mądrość kobiety, która nie pracując zawodowo, stara się drogą stałego samokształcenia dorównać intelektualnie mężowi i być jego prawdziwą partnerką życiową. Dzieci i kuchnia nie przysłaniają jej świata, a chęć ciągłego rozwoju umysłowego nie pozwala również na spływanie życia seksualnego.

We wszystkich tych przykładach dobranej pary małżeńskiej można znaleźć kilka wspólnych wątków. Po pierwsze kobiety w tych małżeństwach nie są cieniem swego męża, ani piastunką swych dzieci. Są to indywidualności same dla siebie pełne godności własnej, ciekawe pod względem umysłowym i seksualnym. Małżonków we wszystkich tych wypadkach cechuje duża tolerancja i poszanowanie przekonań życiowych swojego partnera. Dzieci, jeśli są, nie stanowią przeszkody w harmonii współżycia seksualno-intelektualnego rodziców. Nie są celem samym w sobie.

Odrodzenie instytucji małżeństwa nastąpi — moim zdaniem — poprzez kobiety. Żona musi być ciekawą kochanką i prawdziwym przyjacielem męża, a nie służącą na usługach rodziny. Stąd też istnieje pilna potrzeba wydobycia kobiet z kierunku ciężkiej i nie dającej ani spójności, ani osobowości — pracy domowej. (Nowoczesne kuchnie, pralki, odkurzacze, suszarki itd. nie likwidacja, ale rozszerzenie i usprawnienie sieci złobków i przedszkoli). Trzeba również stworzyć kobietom możliwości jeszcze szerszego udziału w życiu społeczeństwa zarówno poprzez pracę zawodową jak i (tam, gdzie nie istnieje ta potrzeba) przez umożliwienie jej działalności społecznej w różnej organizacji, komitach, grupach samokształcenia i innych. A co najważniejsze — rany moralne, stwarzające podstawę kształtowania opinii społecznej w sprawie małżeństwa muszą ulec rozszerzeniu, pozwalającemu spojrzeć na ten problem poważnie, z dużą tolerancją, będącą podstawowym warunkiem znalezienia jakiegokolwiek rozwiązania i społecznie zdrowego wyjścia z sytuacji, która mimo wszystko nie jest beznadziejna.

Z ŁAMÓW POZNANSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni“

Ryszard Danecki zamieszcza reportaż z Witkowa, traktujący o popaździernikowych nastrojach w tej podgórskiej miejscowości. Danecki, jak przystało na solidnego reportera, był wszędzie — w gospodzie, rozmawiał z komendantem posterunku MO, członkami Prezydium Rady Narodowej, z fryzjerem, a z razem b. powstańcem wielkopolskim, lekarzem, aptekarzem, był w szkole, gdzie przeprowadził wywiad z kierownikiem Mądrym i wreszcie rozpytywał o to i owo swego krewnego, głównego księgowego Prezydium. Relacje rozmówców Daneckiego sprowadzają się do pewnego sumarycznego wniosku, jaki wyciąga autor przy końcu artykułu: w małych miasteczkach kuchnie rozrabiactwo. („Ludzie nawzajem ryją pod sobą jak krety” — wzdychał przewodniczący Wozniak). Jak na razie — stwierdza Danecki — VIII Plenum przyjęte zostało w Witkowie jako kolejna okazja do wzajemnego wygryzania się ze stanowisk poprzez przyklejanie etykietki: dzierzymorda, natolinczyk (!!!) itd. itd. A za tym można zaryzykować twierdzenie, że w Witkowie i innych tego typu miejscowościach kwitnie wśród pewnej części społeczeństwa stalinizm a re bours.

„Wyboje“

Warto zaznaczyć, że pismo rozszerzyło zasięg działania, co uwiidocznia się w podtytułach „Poznań — Bydgoszcz”, a więc oprócz Wielkopolski również Pomorze. Jednym z pierwszych owoców tej współpracy jest nadesłany z Bydgoszy artykuł Karola Białonia pt. „Kłopoty z wyborcami”. Na przykładzie bydgoskiej MRN czyli faktu nieliczenia się Prezydium z opinią wyborców autor stwierdza, że ci ostatni w miastach praktycznie nie mają możliwości kontrolowania na codzień działalności tych, których wybrali do rad, że ich rola ogranicza się jedynie do jednorazowego aktu wyborczego, a poza tym nikt poważnie nie liczy się z ich stanowiskiem, a z opinią — raczej ogólnie. Białon jest zdania, że w ten sposób powstaje gładka droga do biurokracji i wszystkich głównych grzechów naszych władz terenowych.

„Gazeta Poznańska“

Pismo zamieszcza artykuł K. Nowaka pt. „Partia a religia”. Cytując słowa Lenina Nowak stwierdza, że socjalizm nie może być budowany tylko przez ateistów, ale przez wszystkich ludzi pracy, a więc i katolików. Państwo ludowe liczy się z tym, że po ważna część ludzi wyznaje religię, stosując zatem zasadę tolerancji religijnej, nie miesza się do sprawy wierzzeń religijnych obywateli. Jak jednak pogodzić tolerancję religijną i dążenie do ateistycznego wychowania obywateli? Dekretami, ustawami i grzywnami nie można zmienić światopoglądu człowieka, da się tylko to skuteczniejszą drogą umiejętnego oddziaływania wychowawczego. Na pytanie, czy po VIII Plenum mamy do czynienia z jakimś cofnięciem się, uleganiem na ciskowi obcego światopoglądu — autor odpowiada negatywnie. Zrezygnowaliśmy tylko z administracyjnych form działania w tej dziedzinie. Jeżeli chodzi o stosunek partii do religii, to partia prowadzi aktywną działalność, zmierzającą do rozpropagowania naukowego światopoglądu wśród jak najszerszych mas ludzi pracy. Opierając się na słowach Lenina Nowak pisze, że członkami partii mogą być ludzie wierzący, niemniej należy nad nimi pracować w celu dokonania zmiany światopoglądu na materialistyczny. Partia ma prawo i może usunąć ze swych szeregów tych członków, którzy nie mogą czy nie potrafią po jakimś czasie pozbyć się swoich idealistycznych poglądów. Nie mogą również pozostać w partii ci, którzy występują przeciwko jej programowi z pozycji idealistycznych jak również dwulicowcy.

Opracował MAK

Radioarame dla API z Pekinu

„Jesteśmy pod wrażeniem spotkania z towarzyszem Mao“

Pekin 11. IV

Dziś zakończyła się wizyta naszej delegacji w stolicy Chin. Samoloty wystartowały w południe, kiedy słońce, ukryte przez dwa dni za chmurami, znów pełną tar-

PAP donosi z kraju i ze świata

»Uśmiercili« Eisenhowera

500 telefonów w ciągu 10 minut odebrała stacja radia w Cardele (stan Georgia) od swych słuchaczy zaalarmowanych rzekomą śmiercią Eisenhowera. Alarm ten został spowodowany omyłką spikerów, który w audycji poświęconej 12 rocznicy śmierci Roosevelta użył omyłkowo nazwiska prezydenta Eisenhowera.

czą spoglądała na ziemię. Delegacja udała się do Szanghaju, gdzie zwiedzi największą fabrykę włókienniczą, elektrownię i stocznię. Stamtąd odleci do Mukdena, a potem dalej na wschód do — Korei Ludowej.

Ale zanim nastąpił odlot z Pekinu, rano dzisiejszego dnia wypełniony był wydarzeniami, które nie tylko współcześni ale i historia uzna za ważne dla dalszej współpracy między naszymi narodami. Premierzy Cyrankiewicz i Czu En-lai podpisali tekst wspólnego oświadczenia wyrażającego jedność poglądów Polski i Chin — na aktualne zagadnienia między narodowe.

Podpisanie dokumentu tak wielkiej wagi jest już tylko formalnością. Koronującą przeprowadzone rozmowy, niemniej jednak, dało ono uczestniczącym w tej uroczystości niezapomniane wrażenia.

W okragłej sali audiencyjnej, najniższej części byłego pałacu cesarskiego odbywał się przybycia delegacji polskiej przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej, Mao Tse-tung, wiceprzewodniczący ChRL — Czu Teh, premier Czu En-lai i inni dostojnicy państwowi. Powitanie było serdeczne. Mao Tse-tung nie pominął ani jednej osoby. Wzruszenie było widoczne na twarzach wszystkich Polaków, którzy ściskali dłoń tego wielkiego przyjaciela naszego narodu. Po podpisaniu oświadczenia wniesiono lampki wina. Pierwszą podano przewodniczącemu Mao. Po spełnionym toastzie Mao nawiązał rozmowę z premierem Cyrankiewiczem wypytując go z zainteresowaniem o dalszy program podróży. Włożywszy strój skromny, szary płaszcz i czapkę, odprowadził naszego premiera aż za próg pawilonu do oczekujących aut.

Premier Cyrankiewicz, który krótko potem odpowiadał na pytania dziennikarzy zebranych na konferencji prasowej, podkreślał niejednokrotnie niezwykle gorące przyjęcie jakiegoś doznała delegacja. Powiedział on: „Jesteśmy pod wrażeniem spotkania z towarzyszem Mao Tse-tungiem i jesteśmy

wdzięczni, że poświęcił nam tyle czasu” i jeszcze „Jesteśmy bardzo zadowoleni z naszej wizyty w Chinach, jesteśmy przekonani, że wzmocni ona bardziej naszą przyjaźń”. Na konferencji prasowej nie pozostało wiele czasu. Zbliżała się godzina odlotu, ale i te pytania, które padły ze strony dziennikarzy chińskich, świadczyły o zainteresowaniu pobytem naszej delegacji w tym kraju, świadczyły o tym, że pomyślnie wyniki przeprowadzonych rozmów były oczekiwane z serdecznością i że akceptowali je tak robotnicy i chłopci, jak inteligencja i młodzież chińska.

Na lotnisku, gdzie żegnano z najwyższymi honorami polską delegację, znów było nie mało takich momentów, które pozostaną na długo w pamięci naszych przedstawicieli. I kwiaty i słowa poparte były uśmiechem najbardziej serdecznym. Minister sprawiedliwości, pani Szy Liang, żegnała panią Cyrankiewiczową polskim pocałunkiem „z dubeltówki”.

Samolot wzbił się w górę poszybował — na południe, a ręce odprowadzających dłużej jeszcze posyłały pożegnania.

Jadwiga KASKO

Diesel... atomowy

Amerykańskie Towarzystwo Kolejowe „Rio Grande”, które przeprowadza badania nad wybudowaniem lokomotywy o napędzie atomowym, podało do wiadomości, że osiągnęło sukces na drodze pośredniego wykorzystania energii atomowej. Inżynierowie tego towarzystwa z powodzeniem zastosowali w silniku Diesla mieszankę benzyny i pyłu węglowego podanego promieniowaniu materiałów radioaktywnych.

Przedsiębiorcze bydgoszczanki

Od pewnego czasu do milicji bydgoskiej napływały doniesienia, że w niektórych restauracjach dochodzi wieczorami do osobliwych scen. Mianowicie w trakcie libacji obficie zakrapianych alkoholem, jakieś kobiety aranowały publicznie pokazy swych „wdzięków”, pozwalając, za odpowiednią opłatą, zdejmować części swej garderoby.

Amatorki „strip-tease” przez dłuższy czas były nieuchwytnie, dopiero wczoraj zostały one ujęte przez funkcjonariuszy MO. Wszystkie są mieszkankami Bydgoszczy.



A to — już prawie zapięte na ostatni guzik — urządzenie pokoju aparatury, serce i mózgi stacji telewizyjnej. Zadowolone miny francuskiego inżyniera Roberta SENCIER (tego w białym kitlu) i kierownika technicznego poznańskiego ośrodka telewizji inż. Olgierda SCHREIBERA każą się nam domyślać, że tym razem termin wyjścia na antenę (28 kwietnia) jest zupełnie realny. Czy zostanie dotrzymany? To już zależy tylko od ekip montażowych (bo program jest gotowy).

Fot. (3): Kazimierz Przychodźka

10 LAT TEMU w Głosie

W najbliższym czasie rozpocznie się odbudowę wieży ratuszowej. Do czasu ustawienia rusztowań wykonana zostanie w piwnicy ratuszowej zaprojektowana przez inż. Zygmuntowskiego studzienka odwadniająca. Przez pewien czas istniała koncepcja odbudowania wieży barokowej, która była o 15 m wyższa od ostatniej, jednakże nie tworzyła ona harmonijnej całości z blokiem Ratusza. Ostatecznie więc postanowiono odbudować wieżę w kształcie augustowskiej z roku 1784.

★

Będzie obuwie na kartki żywnościowe! Ceny wahają się w zależności od gatunku, od 250 do 735 zł. Obuwie wykonane jest ze skóry i z brezentu o spodach skórzanych i gumowych.

★

Dr Feliks Kersten, lekarz, bezpośredni doradca Himmlera, opublikował ostatnio artykuł, oparty na sprostzeniach z lat 1938—1945, dotyczących rozwoju zwyczajów umysłowego oberkta III Rzeszy. Autor pisze: Himmler twierdził: „Możliwe, że jesteśmy nie-ludźmi, ale jeśli zważymy Niemcy, powstanie największy rój na ziemi... Utorujemy drogę prawdziwej moralności”. Fakty, które pan porusza — różne tam bestialstwa — twierdził Himmler — nie są ani istotne, ani ważne.

Na temat kulturalnych kwiatów i kwiatków : pewnych „szarownych“ instytucji : nowoczesność, której nie ma : mecenasie, którego nie widać : czyli próba dyskusji na temat poznańskiej drzemki kulturalnej

JANUSZ BINIEK

Pamiętam... ale zostawmy te niewesołe wspominki. Re jest ich mógłby być długi. Oczywiście, że słaby — w porównaniu z innymi ośrodkami — dorobek kulturalny Poznania w przeszłości rzucają jakoś na stan dzisiejszy. Ale przecież coś już zmieniło się w Polsce, a także w Poznaniu. I właśnie na tle dużych zmian polityczno-ekonomicznych, zaniechania kulturalne w naszym ośrodku wydatniają się nader rażąco.

„Dziwne — słyszałem — że właśnie w Poznaniu, znanym przecież na cały świat, głucho o jakichś próbach teatru ideowego, takich, jakie widzimy w Łodzi czy Nowej Hucie”. W odpowiedzi posłałem mnie rozmówcę na „Angelicę”. Poszedł, obejrzał, pochwalił. „Ale — zapytał — jesteś pewny, że oznacza to początek jakiejś określonej linii ideowo-artystycznej?” — Nie odpowiedziałem.

Przepraszam — w Poznaniu również pojawiły się bródki. Młodzież schodzi się na jazz, dobry jazz. Ba — ale czy ci młodzi reprezentują coś więcej poza bródkami, rock-and-rollem i chęcią słuchania dobrego jazzu? Czy w ogóle odczuwają jakies cięgoty wkrócenia w życie artystyczne? Zbiorowisko „saganowskich” snobów, czy młodzież czująca i myśląca? Nowoczesność czy tylko moda? Trudno w tej chwili odpowiedzieć na to pytanie. Tak już zawsze było, że nowoczesność wychodziła od młodych, że oni byli prekursorami. Przecież (i to jest jakimś dorobkiem Poznania) ruszyło się — w sensie nowoczesności — środowisko plastyków i poetów, wywołując żywe dyskusje. I to dość wczesnie — jeszcze przed Październikiem. Ale dlaczego te środowiska artystyczne — literackie nie odznaczają się wielką przętnością. Z drugiej znów strony istnieje stara prawda, że kwiaty, z natury rośliny delikatne, nie chcą rozkwitać na każdej glebie. Wymagają dobrych ogrodników. A do dobrych ogrodników Poznań nie miał szczęścia. Nie wiem, czy władze, odpowiedzialne za rozwój kultury naszego miasta czynią coś w kierunku tego rozwoju. W każdym razie, jeśli nawet czynią, wyników jakoś nie widać. Chodzi tu nie tylko o mieszkania, choć to też sprawa ważna. Chodzi o opiekę w szerszym pojęciu, o atmosferę.

Nie wiem, może to nie najlepsza droga, ale przecież w przeszłości ogłaszano najrozmaitsze konkursy. W jakimś tam zakresie spełniały one rolę pobudzającą środowisko twórcze, mimo że wiele z nich ograniczało się do jednowarstwianych konkursów.

Dla rozsiania ich po ziemi wiewał pewnego geniusza, który choć nie bardzo rozgarnięty i obrotny, był jednak poczciwy. Dał Cesarz mu w jednej torebce nasiona roślin pożytecznych, a w drugiej — nasiona chwastów i przykazał rozsiać najpierw pierwszą torebkę, a dopiero mnie, by odrobić swoje niedbalstwo i jako bawół poma-

Spóździł się swa omyłkę. I od tego czasu bawół nie rzucił czymprędzej drugą tarczkę, która spadając z wysoka rozbiła się o ziemię, a nasiona rozkruszyły się na tysiące połamanych kawałeczków i znikły w bujnych

Czemu ja właściwie nie poszam dzisiaj do tego kina? Ostatecznie można było przejść do porządku dziennego ponad incydentem z tym blaznem, który się „litował”: „O, najdroższy nie przyszedł! — No to może razem?” Ostatecznie, nie powinno mi to aż tak popsuć humoru, że bym musiała wyjść z poczekalni mając już bilet w rękę. A jednak wyszłam.

Tłumaczyła z angielskiego:
mgr ADA SITKOWSKA

Ktoś inny nastrojony jest poważnie: „Wiedcie, bo to tylko nasze panie są tak niemożliwie przepelnione pruderią. Sama nie pójdzie jakże — jeszcze by kto pomyślał, że nie ma z kim“. Ambicja nie pozwala żadnej pójść samej na kolację, czy potańczyć — bo akurat któraś inna siedzi z mężczyzną, a jeszcze inna z dwoma. A jeśli ona jest sama — no to znaczy, że nie ma powodzenia, albo — jeszcze gorzej. Trzeci głos chce

Nie wiem, czy byłam dynarna w granicach dopuszczalnych w stosunkach koleżeńskich, czy też nieco przeholowałam. Bo ja już kiedyś próbowałam pójść sama na kolację. Tłok w sklepach był do prawdy wyjątkowy, a stolówkowy obiad zupełnie „przestał działać“. Zanim jeszcze zdołałam wzbudzić zainteresowanie kłnera — zainteresowali się mną dwaj panowie o zwiniętej nieco równowadze: „Pani taka samo-

Ktoś powiedział w biurze, że nie potrafię zorganizować sobie życia. Jakże się to robi — na miłość boską? Że nie mam

Czemu ja właściwie nie poszedł dzisiaj do tego kina? Ostatecznie można było przejść do porządku dziennego ponad incydentem z tym blaznem, który się „litował”: „O, najdroższy nie przyszedł! — No to może razem?” Ostatecznie, nie powinno mi to aż tak pociągnąć humoru, że bym musiała wyjść z poczekalni mając już bilet w rękę. A jednak wyszłam.

Może — jestem dziwaczka? (wan) Tłumaczyła z angielskiego: mgr ADA SITKOWSKA



I znów jak ongiś: „Nowy taniec, nowy rytm — pani nie umie? A to wstyd!” (Pamiętacie przecież ten przedwojenny przebój lansowany przez modernistów spod znaku „lambeth Walk’a”). Nasz nowy taniec — pisaliśmy już o nim — nosi egzotyczną nazwę Calypso, i zrodził się na gorących wyspach hawajskich. Calypso zademonstrowała publiczności znana śpiewaczka kabaretowa, Mick Micheyl, występując w Paryżu wraz z grupą tancerzy z francuskich kolonii.



Uwaga, proszę państwa, nasz telewizor przedstawia Wam najodważniejszą kobietę świata. Oto 25-letnia Ingrid Gieerup, aktorka teatru w Odense (Dania), dla której „wdrapanie się” na 200-metrowy maszt telewizyjny to po prostu niewinny spacer. Ingrid spaceruje również chętnie po krawędzi mostu, wiszącego 61 metrów nad Małym Beltem, albo wędruje godzinami po zamrażającym morzu. Jej ulubionym napojem jest wódka, papierosy odrzuca z pogardą, wybierając mocniejsze cygara; sypla w towarzystwie leopardów — no, i popatrzymy — jest przy tym wszystkim uroczą. Ma tylko jedno maleńką wadę: panicznie boi się myszy!



Oho, już kręca! Wczesna wiosna wypędziła na szosy także naszych przyszlizłych zwycięzców Wyścigu Pokoju. W Ząbkowicach Małych na Śląsku odbyła się pierwsza eliminacja kolarzy z udziałem 92 zawodników z całej Polski. Zwyciężył Grzesio Chwien-dacz. Oby utrzymał się w takiej formie do maja...



Narty wodne nigdy nie były u nas specjalnie popularne, ale na szerokich wodach całego świata miały ponoć ogromne powodzenie. Obecnie narty wodne skazano na — długoterminowy pobyt w... lamusie i zastąpiono je „pływającymi podstawkami”. O, takimi właśnie, jakcie widzicie na naszym ekranie. Wyższość ich polega ponoć na tym, że korzystający z nich miłośnicy wodnego szaleństwa nie muszą zachłystywać się bryzgami wody, jak to bywało przy nartach.



Stuchajcie, stuchajcie! Nowa sensacja! Saganika (to ta na prawo) poddana została „próbie filmowej”. Reżyser hollywoodzki Otto Pre-minger wziął „Witaj, smutku” na swój warsztat, angażując do roli Cecylii, 17-letnią Szwedkę — Jean Seberg (ta sama, która o mało nie spaliła się na stosie, kreując rolę świętej Joanny!).

(WAN)



Trzy rysunki



bez podpisu

„Panorama” (Holandia)

REWIA * * * OLBRZYMÓW

„Prima aprilis” jest już poza nami, więc treść tej notatki nie ma w sobie nic z tradycyjnego żartu. Fakty tu omówione są zaczerpnięte z naukowych wydawnictw lekarskich. Musimy jedynie zawieść Czytelników. „Rewia olbrzymów” nie odbędzie się jako konkurencyjna impreza wyboru „Miss Wielkopolska”; bo haterzy jej wystąpią tylko — na łamach „Remanentu”.

Osobnicy, obdarzeni nienormalnie olbrzymim wzrostem, podobnie jak karły, budzili zawsze zrozumiłą sensację. Ze stanowiska nauk lekarskich te fenomeny ludzkie były przedmiotem wielostronnych badań, które nie wyjaśniły jeszcze w pełni wszystkich przyczyn tych osobliwości wzrostu. Kroniki wspominają jako areyolbrzyma niejakiego Kajanusa (283 cm). Jego rekord wzrostu ludzkiego jest dotąd niepokonywany. Ustępującymi mu nieznacznie rywalami byli: Hans Kraw z Tyrolu (275), Rob Pershing Waddow z USA (270), Marianna (!) Wedde z Halle (265), nieznanzy z nazwiska Szwed z gwardii przybocznej Fryderyka Wilhelma I (252) Wilkins z USA (245) i Dresel z Olmütz (238).

Fotografia, zaczerpnięta z czasopisma lekarskiego „Revue Ciba”, którą tu publikujemy, przedstawia olbrzyma

TAJEMNICZE PISMO sprzed sześciu stuleci

Na jednym z berlińskich posiedzeń antropologów i etnologów z wezwaniem odkrycia wystąpił młody uczyony hamburski dr Thomas Barthel, oświadczył, że udało mu się rozszyfrować pismo dawnych mieszkańców Wyspy Wielkanocnej. Tajemnicze losy mieszkańców tej wyspy oraz znalezione na niej relikty sztuki polinezyjskiej, były od dawna przedmiotem studiów wielu uczonych, a między innymi również słynnego Norwega Thor Heyerdahla, który na własnoręcznie zbudowanej tratwie, od był przed kilku laty rejs od brzegów Peru do wspomnianej wyspy.

Ale zacznijmy — od początku.

Około 1870 roku misjonarze francuscy znaleźli u mieszkańców Wyspy Wielkanocnej deseczki drewniane, na których ujęli ku swemu zdziwieniu wyryte znaki nieznanego im pisma. Wieści o niezwykłym piśmie dotarły do Europy, wzbudzając od razu wielkie zainteresowanie. Świat naukowców zdawał sobie sprawę, że chodzi tu o pismo z okresu wielkiego rozkwitu kultury polinezyjskiej. Sprawę jednak komplikował znacznie fakt, że w roku 1862 najechali na wyspę han-

dlarze niewolników, którzy w pogoni za tanimi siłami dla peruwiańskich kopalń uprowadzili większość ludności, wzięcnie z kacykami, wojownikami oraz tymi, którzy posiadali sztukę pisania.

Aż tu nagle pewien biskup tahitański spotkał wśród robotników zatrudnionych na plantacjach człowieka nazwiskiem Metoro, o którym krajowcy twierdzili, że posiada znajomość czytania owych tajemniczych znaków pisarskich. Metoro obejrzał tabliczkę, a potem rozpoczął śpiewać. Pospiesznie spisano usłyszane słowa. Niestety — gdy przystąpiono do przekładu pieśni, okazało się, że nie ma ona logicznego sensu.

Dopiero w ostatnich latach powrócił do rozszyfrowania tajemniczej zagadki młody uczyony, dr Barthel. Zaczął on przede wszystkim szukać zapisów francuskiego biskupa. Idąc po nitce do kłębka znalazł je wreszcie w jednym z klasztorów na przedmieściu Rzymu i zabrał się ponownie do porównywania odnalezionych zapisów z piśmem wyrytym na deseczce, z której śpiewał niegdyś Metoro. Trudno tu opisywać żmudny proces badań cierpliwego uczonego. W końcu jednak udało się mu ustalić około 10 tysięcy elementów zasadniczych tajemniczego pisma.

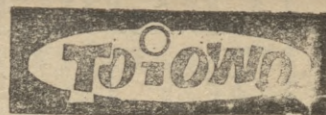
Co więc zawierały tablice? Głównie tematy mitologiczne, z których dało się wyluskać imiona bożków czczonych przez dawnych mieszkańców Wyspy Wielkanocnej, dalej — motywy z historii stworzenia świata, zblizone zresztą do podań nowozelandzkiej Maorysów, rytualne pieśni odprawiane w związku ze składaniem ofiar ludzkich, wreszcie magiczne zaklęcia mające na celu zjednanie sobie bogów.

Jedno ustalono ponad wszelką wątpliwość, rozszyfrowane pismo pochodzi z wieku XIV, a więc z okresu wielkich wędrowek polinezyjskich.

Oprr.: M. J.



Bez podpisu



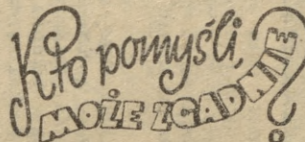
W Leningradzie buduje się pierwszą w świecie turbinę dla lodolamacza o napędzie energią atomową. (b)

Murarz Gino Rossi zmarł nieoczekiwanie na skutek nieszczęśliwego wypadku na jednej z ulic Florencji. Już odbył się pogrzeb, kiedy nagle dowiedziano się, że w kieszeni marynarki zmarłego znajdował się kupon totalizatora piłki nożnej, na który padło 19 milionów lirów. Miła rodzinka czym prędzej rozkopała grób... (l)

Atomichron — taką nazwę otrzymał skonstruowany ostatnio w Stanach Zjednoczonych zegar atomowy, którego odchylenie w czasie wynosi 5 sekund w ciągu 300 lat. Cena Atomichronu wynosi — drobnotka — 50 tys. dolarów.

Doświadczenia amerykańskiego samolotu odrzutowego typu „Bell-X 2” przekroczył szybkość 3 tys. km na godzinę. (is)

Kambodża jest chyba jedynym państwem na świecie, w którym zorganizowano ministerstwo do... zwalczania korupcji. (m)



Podajemy rozwiązania z ostatnich konkursów. Spośród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania krzyżówki i anagramu (z dnia 31 III br.), nagrody drugosłowowania otrzymują: M. Drzewiecki i W. Kaczmarek z Poznania oraz H. Fiszerowa, Ostrów, M. Fiszbach, Września i K. Cichocka, Wągrowiec.

Rozwiązanie małego konkursu filmowego z ostatniego numeru „Remanentu” brzmi: „Czerwona oberża” — Autant Larai; „Wakacje pana Hulot” — J. Tati; „Piątka z ulicy Barskiej” — Al. Ford; „La Strada” — F. Fellini; „Antoni Iwanowicz gniewa się” — Aleksandrów.

Nagrody książkowe otrzymują: K. Marcinkowska, W. Klejnos i A. Hun z Poznania, oraz D. Podlesiecka — Konin i R. Buchalski — Lubsko.

Uczestników obu konkursów z Poznania prosimy odbierać nagrody w naszej redakcji (II piętro, pokój 72, w godz. od 11 do 14); zamiejscowym książki wysłamy przez pocztę.

Za tydzień — następne „Kto pomyśli może zgadnie”.



Dany Robin i Georges Marchal — ta sympatyczna (także małżeńska) para aktorów francuskich, wystąpiła już w wielu filmach. Niestety — u nas widzieliśmy czarującą Dany tylko w dwóch filmach — „Zakochani są sami na świecie” i „Julietta”, a przystojniaka Georges’a, jako d’Artagnan, w „Trzech muszkieterach”.

NAUCZyciel

Profesor nie słuchał, jak Władek grał. Deszczowy dzień nastrój go sentymentalnie. Sprzyjała również melodia strącana smyczkiem ze strun.

Myślał o samym Władku. Co właściwie z niego będzie? Czy tylko po pracy będzie się rozkoszował w strumieniu dźwięków, czy też jako wielki muzyk zdo-

będzie oklaski uznania od tysięcy publiczności? Ambicje? Miał je i on, kiedy był taki jak Władek. Codziennie przed snem wyświetał sobie film swojej przyszłości.

A potem... Władkowi pomyliły się nuty, zdenerwowany powtórzył pracę. Czuł, że mu nie idzie, że gra nieczysto,

chwytając często o ciwierz tonu za nisko.

„potem dziewczyna (jaka ona była ładna!) zaszponowała mu sobą wszystkie marzenia. Była jak gałązka kwitnącej jabłoni... Nigdy jej o tym nie powiedział, w ogóle nigdy o tym nikomu nie mówił. Porzucił go później. Zaimponowały jej piękniejsze kolegi. Teraz jest tylko któryś tam skrzypkiem w Orceze.

Władek, radując coraz bardziej, skończył lekcję. Rozpaczliwym oczyma spoglądał na profesora.

Dobrze grałeś, chłopcze. Na jutro przynieś następny utwór.

(P)

Rys.: JER



Gdzie pieczemy ciasto?

W związku z nadchodzącymi świętami, piekarnie PZPP będą przyjmowały do pieczenia ciasto domowe. Uruchomiono dodatkowo 9 piekarni nastawionych wyłącznie na ten cel. Są to piekarnie przy ulicach: Żurawiej 19/21, Wszystkich Świętych 3, Dąbrowskiego 86, Średniej 4, Kwiatowej 4, Nowowiejskiego 9, Fabryczna 37, Gąsiorowskich 5a i Dzierżyńskiego 16.

Piekarnie te będą czynne od środy do piątku w godzinach od 6 do 17. W sobotę będą przyjmowały pieczywo od godz. 6 do 12, a wydawały do godz. 14. Ponadto od środy do piątku wyłącznie w godzinach od 6 do 17 pieczywo domowe również pozostaje piekarnie PZPP.

Wszystkie piekarnie w Poznaniu zostały zaopatrzone w odpowiednie wywieszki, dokładnie informujące gospodynie o godzinach przyjmowania pieczywa.

Uwaga, inwalidzi!

Oddział Powiatowy Związku Inwalidów Wojennych PRL podaje wszystkim inwalidom wojennym, wdowom, sierotom i rodzinom po poległych i zmarłych inwalidach wojennych do wiadomości, że przyjmowanie członków odbywa się codziennie, z wyjątkiem sobót i niedziel, od godz. 15.30 do 18, w lokalach Spółdzielni Inwalidzkiej „Równość” przy ulicy Zwierzynieckiej 2.

Wszyscy, którzy dotąd nie zarejestrowali się w związku i nie posiadają nowej legitymacji, winni zgłosić się celem dokonania formalności związanych z nabyciem członkostwa w następującej kolejności:

Dnia 15 IV litera A—C, dnia 16 IV litera D—G, dnia 17 IV H—J, dnia 18 IV litera K, L, E, dnia 23 IV litera M—N, dnia 24 IV litera O—R, dnia 25 IV litera S, dnia 26 IV litera T—U, dnia 29 IV litera W—Z.

Do rejestracji potrzebna jest książeczka inwalidzka i ostatni dekret o przyznaniu renty inwalidzkiej, a dla wdów, sierot i rodzin — dekret o przyznaniu renty.

Kasy biletowe Orbisu...

... w związku ze wzmożonym ruchem przedświątecznym, przedłuża godziny urzędowania. Dzisiaj w godzinach od 14 do 18 czynny będzie oddział przy placu Wolności 3. Jutro i we wtorek otwarte będą wszystkie placówki od godz. 8 do 18. Od środy do piątku wszystkie oddziały pracują o godzinie dużej, tj. do 19, w sobotę zaś zakończą swoją pracę o godz. 17. W drugie święto otwarty będzie od 10—13 oddział przy Placu Wolności.

Teatry

OPERA — g. 19 „Jaś i Małgosia” (przedst. zamknięte); POLSKI — g. 14.30 „Angielica”; g. 19 „Henryk IV”; NOWY — godz. 19 „Pulapka na myszy”; OPERETKA POZNANSKA — g. 19 „Kryśka Leszczyńska”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 17 i 20 „Panna Nitouche”; SATYRY — g. 20 „Jutro pogoda”; LALKI i AKTORA — g. 16.30 „Baśń o pięknej Parysadzicy”; KUZNICA — w terenie.

Kina

APOLLO — g. 10—20 „Wakacje sycylijskie” (włoski, 18 l.); BALTYSK — g. 10—14 „Sinh Moca” (braz., 12 l.); 16—20 „Pożegnanie z diabłem” (polski, 14 l.); MUZA — g. 10—14 „Człowiek z Złotym” (polski, 16—20 „Król się bawi” (franc., 16 l.); RIALTO — g. 10—20 „Zbrodnia przy ulicy Dantego” (radz., 16 l.); WAR — g. 10, 11, 12 i 13 „Król Lawra” (bajki), 14 „Od wiosny do jesieni” (dokum.), 16—20 „Cud zdarza się tylko raz” (włoski, 18 l.); HUTNIK — g. 13 „Kopciuszka” (radz., 7 l.); 15—19 „Julietta” (franc., 12 l.); PIAST — g. 15—19 „Przed maturą” (jugośl., 12 l.); ZNIECZ (Zabikowo) — g. 13—19 „Paryski listonosz” (franc., 12 l.); KIERZYŃKA (ul. Składowa 5) — g. 16 i 18 „Nikodem Dyzma” (polski, 16 l.); FOTOPLASTIKON — g. 9—21 „Na lazurowym brzegu Morza Śródziemnego”.

Wystawy

Lokal CBWA — „Wystawa malarstwa J. Fliegera, A. Gielniaka i A. Kurawskiego” — czynna dziś od godz. 10—17.

Zapomniane osiedle?

Po prawej stronie szosy, tuż przed Swarzędzem, rozciąga się Nowa Wieś, zwana osiedlem kolejowym. Od roku zostało ono włączone do Swarzędza, ale mimo to ludność wcale nie czuje się związana z miastem. W dalszym ciągu Poznań jest jej bliższy. Może dlatego, że większość pochodzi z Poznania i nadal dojeżdża tam do pracy. A może dlatego, że Miejska Rada Narodowa w Swarzędzu nie potrafiła zainteresować tego dużego osiedla sprawami miejskimi...

Osiedle Nowa Wieś nie jest wcale nowe. Zaczęło się budować w 1948 roku i do dnia dzisiejszego stale się rozbudowuje. Od kilku lat jego mieszkańcy borykają się z różnymi trudnościami. Dzięki własnej inicjatywie i stara-

Sklepy otwarte

W celu lepszego zaopatrzenia mieszkańców w artykuły pierwszej potrzeby, wszystkie sklepy de taliczne czynne są dzisiaj od godziny 10 do 18. Sklepy prowadzące sprzedaż mleka, czynne będą, jak w każdą niedzielę, w godzinach rannych. W okresie od poniedziałku do piątku sklepy prowadzą sprzedaż do godziny 20, zaś w Wielką Sobotę — do 18. W dniu tym znosi się ograniczenia w sprzedaży alkoholu. W drugie święto, jak w każdą niedzielę, czynne będą sklepy sprzedające mleko

niom mają światło elektryczne, studnie, kiosk spożywczy. Ale nie brak i kłopotów.

Przed rokiem 1950 DOKP wybudowała przystanek kolejowy tuż przy osiedlu. Mieszkańcy nie potrzebują już więc chodzić do stacji kolejowej Antoninek. Ale starania o postawienie choćby schroniska na przystanku spełzają na niczym. Latem to pół biedy, aie zimą? Wybudowanie schroniska z desk nie jest zbyt wielkim kosztem, a ile zdrowia i nerwów zaoszczędziłoby ludności?

Poważniejszym kłopotem jest brak wody w studniach. Jakże często wiadra napęniają się się brudną, gliniastą wodą. Studnie o 10 m głębokości posiadają tylko 40 cm wody. Mieszkańcy Nowej Wsi wiedzą, że doprowadzenie wody ze Swarzędza jest sprawą kosztowną.

W muzycznym Poznaniu

Z Opery i Filharmonii

Ubiegły tydzień w Państwowej Operze stał pod znakiem gościnnych występów Wilmy Bukovec (Jugosławia) i Petera Mury (Węgry). Artyści zagraniczni popisali się w operach Pucciniego: „Tosca”, „Butterfly” i „Cyganeria”. Solistka teatru w Lublanie, Wilma Bukovec zaprezentowała swój talent szczególnie korzystnie jako „Madame Butterfly”. Te kreacje określić można jako godną, aby artystka objęła z nią wszystkie europejskie sceny muzyczne. V. Bukovec śpiewa sopranem lirycznym (o zabarwieniu trochę dramatycznym), idealnie równym w całej skali, brzmieniem bardzo szlachetnie (barwa głosu), o bogatych niskich tonach jak i swobodnej, bijszącej „górce”. Partię egzotycznej „Pani Motyl” artystka jugosławska wyśpiewała i wygrała z niezwykłą wnikliwością interpretacyjną — podkreślając słodycz, urok i wdziek nieszcześliwej bohaterki opery Pucciniego. Zachwycone i do głębi wzruszone audytorium oklaskiwało V. Bukovec długo i entuzjastycznie. Wybornym partnerem Jugosłowianki był M. Kouba jako Pinkerton (piękny głos tenorowy o metalicznym blasku).

Do sukcesu przedstawienia w znacznej mierze przyczynili się młody kapelmistrz Peter Mura, dyryktor i kierownik artystyczny opery w Miskolc (Węgry). Nieczęsto słyszy się tak żywiołowo poprowadzoną „Butterfly” (bardzo szybkie tempo, ostre kontrasty dy-

namicznie, osobisty wyraz). Mura dyrygował z istic węgierskim temperamentem, traktując orkiestrę wprost symfonicznie.

Natomiast spektakl „Toski” nie dostarczał tylu artystycznych wrażeń. V. Bukovec w roli tytułowej śpiewała oczywiście bardzo poprawnie, ale ani wokalnie ani aktorsko nie stanęła na wysokości, jakie osiągnęła w „Madame Butterfly”. Widocznie partia Toski mniej „leżała” w charakterze uodolnień artystki (na „Cyganerii” nie byłam). Jako okrutny tyran Scarpię wyróżnił się ceniony baryton Zygmunt Mariński, który ożywił całość przedstawienia swą wysoce muzyczną ekspresją i rozmachem gry.

Orkiestra symfoniczna Państwowej Filharmonii wystąpiła z imprezą, poświęconą współczesnej muzyce angielskiej. Dyrygował Stanisław Wisłocki. Wykonane „Wariacje na temat Franka Bridge’a” (opus 10) stworzył B. Britten w r. 1936. Jest to interesujący produkt muzyki współczesnej, dzieło harmonicznie śmiałe, skonstruowane wzorowo pod względem formalnym, świadczące o indywidualnej inwencji autora. Benjamin Britten cieszy się opinią największego ze współczesnych muzyków Anglii. Mając 20 lat napisał swą „I symfonię”. Pod wrażeniem bombardowania Londynu powstała II Symfonia „Requiem”. Jednak może najważniejszą częścią tej twórczości stanowi muzyka dla sceny, która przyniosła Brittenowi zaszczytne miano: „Odnawiciela opery współczesnej”. Najcenniejsze opusy: „Porwanie Lukrecji”, „Albert Herring”, a przede wszystkim „Peter Grimes” grany od roku 1945 w Londynie — zawsze z ogromnym powodzeniem.

„Koncert na altówkę” W. Waltona odtworzył z orkiestrą Stefan Kamasa (Warszawa), artysta o poważnych kwalifikacjach, dobrze znanych w naszym mieście. Oryginalny w swym eksperymentalistwie „Koncert” Waltona nie jest we wszystkich swych partiach równie treściwy (najbogatsza wyrazowo: III część). Program uzupełniły poetyczne „Miniatury orkiestralne” F. Deliusa. Koncert powyższy wzbudził bardzo małe zainteresowanie. Słuchacze odstrąszeni zostali zbyt dużą jednostronnością programu. Poznać ich jako nie lubią takich „superstylowych” wieczorów muzycznych (jakie lansuje Wisłocki) i wolą kontrasty repertuarowe. W efekcie impreza piątkowa odbyła się przed bardzo pustawą Aulą UAM.

Kazimierz NOWOWIEJSKI

Odpowiadamy

Ob. H. N. z Poznania. Informacji dotyczących Krzyża Powstańczego udzieli Panu Zarząd Główny Związku Powstańców Wielkopolskich, Poznań, ul. Rybaki 19.

Ob. Józef S. — Poznań. Z artykułu nie skorzystamy. (507/57)

Ob. H. Szymańska z Poznania. Dokładnych informacji w sprawie wyjazdu zagranicę udzieli Pani Komenda MO Poznań, ul. Kochanowskiego 3a. (533/57)

Znaleziono...

...6 km. przy ul. Matejki (w okolicy ul. Konopnickiej) okulary, a w dniu 13 bm. przy ul. Armii Czerwonej — 2 klucze. Zguby można odebrać w naszej redakcji II piętro, pokój 62.

SPORT

Lutomski ustanowił rekord Polski

Podczas rozegranego wczoraj pierwszego dnia wojewódzkich mistrzostw młodzików w pływaniu, startujący poza konkursem czolow — polski grzbiecista — Józef Lutomski (Olimpia) podjął próbę pobicia rekordu Polski na dystansie 100 m stylem grzbietowym. Próba zakończyła się powodzeniem. Lutomski uzyskał czas 1:06,8 min. o 2 dziesiąte sekundy lepiej od poprzedniego rekordu.

Z innych wyników osiągniętych w pierwszym dniu mistrzostw wy-

różnić należy: 6:28,7 min. na dystansie 400 m st. dow., uzyskany przez St. Drożdżyńskiego (Ol.), 1:24,2 min. na 100 m st. grzb. dziewcząt przez B. Drożdżyńską (Ol.), 1:15,7 min. na 100 m st. grzbiet. uzyskane przez Zwierzynskiego (Ol.).

Oto pozostałe wyniki: 100 m klas. dziewcząt (dzieci) Brączkowska (Ol.) — 1:42,5 min., 100 m. chłop. (dzieci) — Godek (Legia) — 1:54,3 min., 100 m st. grzb. chłop. (dzieci) — Kłemiński (Warta) 1:35,5 min., 400 m st. dow. młodzików: Jackowski (Ol.) — 6:17,1 min., 100 m st. klas. dziewcząt młods. Stefanowicz (AZS) — 1:34,3 min., 100 m st. klas. młodzików: Hilszer (Ol.) — 1:27,0 min., 100 m st. mot. młodzików: Zbąski (Legia) — 1:30,9 min., 100 m st. mot. dziewcząt: Chojnacka (Warta) — 1:35,5, sztafeta 4x100 m st. zm. dziewcząt — Olimpia 6:18,7 min. (Of)

Zwycięstwo żużlowców Olimpii

Drugie towarzyskie spotkanie żużlowców Olimpii, rozegrane, mimo zimna, przy znacznym udziale publiczności na gołęcińskim torze, przyniosło gospodarzom zasłużone zwycięstwo w stosunku 30:22 nad Startem Gniezno.

Żużlowcy Olimpii wykazali w porównaniu do meczu, w którym ulegli leszczyńskiej Unii, pewną poprawę. Nawiazali oni równą walkę z Niemcem od gospodarzy brawurowo jadącymi kierowcami gnieźnieńskimi. Na ogół wszystkie biegi były ciekawe, jednak najciekawszą emocji przyniosły biegi III, IX a w szczególności VIII. W biegu tym ustawicznie zmieniało się prowadzenie pomiędzy Nowackim (Ol.) a Pogorzelskim (Start). Pojedynek wygrał ostatecznie, szybko na finiszu, reprezentant Gniezna.

Jak zwykle i tym razem nie odeszło się bez wysypiek, na szczególne niegroźnych. Dużo wesołości wywołał start do biegu II, po którym oba „konie” braci Pogorzelskich stanęły „dęba” i zrzucały swych jeźdźców. Gospodarze wygrali ogółem 6 biegów, goście 3. Najlepszy czas dnia uzyskał Juliusz Ptasiński (Ol.) — 84,3. Wśród gości wyróżnić należy braci Pogorzelskich i Odrzywolskiego, w Olimpii Świątkowskiego, Nowackiego, mimo że jechał pechowo, i Garyantesiewicza.

Organizacja sprawna. (tp)

Międzynarodowy turniej z okazji MTP

Niemal wszystkie sekcje Olimpii, (a jest ich w tej chwili 9), nabrały od chwili otwarcia sezonu — rzadko spotykanego rozmachu. Nie wątpliwe duża w tym zasługa prezydium i zarządu klubu.

Po gościnie węgierskiej piłkarzy i koszykarzy Rumunii, oczekiwaliśmy przyjazdu świetnych koszykarzy i koszykarek stolicy Lotwy — Rygi. Piłkarze mają zapewniony wyjazd do Czechosłowacji, dokąd w tych dniach udadzą się żużlowcy. Tenisiści wystąpią na kortach Moskwy i Kijowa.

W okresie MTP sekcja koszykówek Olimpii projektuje zorganizowanie międzynarodowego turnieju w Poznaniu, w konkurencji kobiet i mężczyzn. Zapewniony jest start Węgrów i Rumunów. Obecnie toczą się pertraktacje o sprostowanie Czechosłowacji i Włoch.

Aspiracje zorganizowania nie mniej ciekawych imprez, również w konkurencji zagranicznej, mają lekkoatleci, pływacy i członkowie najmłodszej sekcji — kajakowej. (p)

4 poznanianki w reprezentacji Polski

Przy końcu kwietnia w Warszawie gościć będą wicemistrzyni Europy — koszykarki Węgier. Rozegrają one dwa spotkania z naszymi reprezentacjami A i B. Sekcja koszykówek wytypowała już 20 zawodniczek, które będą broniły barw Polski w obydwu spotkaniach.

Drużyna A: Roga — Kapalczyńska, Chłodzińska, Kaczmarek, Oleśiewicz, Beyerówna, Dąbrowska, Złotowska, Iwanow, Skubiszewska, Lothówna, Widurska i Kłeczna.

W drużynie B wystąpi kilka młodych koszykarek, które wyróżniły się podczas ostatnich turniejów ligowych: Woźniakówna, Lipowska, Kosiba, Mazurkówna, Widurska, Wackerówna oraz zawodniczki zespołu A — Chłodzińska, Złotowska, Iwanow, Widurska i Szydłowska.

Kółko gdzie?

NIEDZIELA

Godz. 10.00 — Zawody łucznicze na boisku przy ul. Palacza 132. — Otwarcie sezonu kolarskiego wyścigami szosowymi na 100, 50 i 25 km. Start i meta przy boisku lekkoatletycznym KS Warta, ul. Marhelewskiego.

Godz. 11.00 — Warta — Gwardia (W-wa). Mecz zapasniczy o mistrzostwo I ligi. Boisko przy ul. Dzierżyńskiego 217.

— Warta — Rzemieślnik (W-wa). Mecz hokeja na trawie o mistrzostwo I ligi. Boisko przy ul. Maratońskiej.

— Olimpia — Stella (Gniezno). — Mecz o mistrz. III ligi piłki nożnej. Stadion na Gołecinie.

— AZS — Odra (Szczecin). Mecz zapasniczy o mistrz. II ligi. — Sala przy ul. Widnej na Winarach.

— San — Zjednoczeni (Września). Zawody piłki nożnej o mistrz. klasy. Stadion przy al. Reymonta.

Godz. 15.00 — CWKS (Poznań) — Lech (Poznań). Mecz o mistrz. I ligi w hokeju na trawie. Boisko przy ul. Maratońskiej.

— Zawody pływackie młodzików w hali przy ul. Wronieckiej.

Godz. 16.00 — Warta — Górnik (Wałbrzych). Mecz o mistrz. II ligi piłki nożnej. Stadion im. 22 Lipca.

— Lech Ib — Polonia (Leszno). Mecz piłkarski o mistrz. III ligi. Stadion przy al. Reymonta.

— LKS (Luboń) — Unia (Szamotuły). Mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi Boisko w Luboniu.

Godz. 18.00 — Legia — Łódzki Klub Sportowy. Mecz zapasniczy o mistrz. II ligi. Sala w Antoninku.



Pilnie trenują nasi najmłodsi, którzy wykorzystują każdą wolną chwilę, by poprawić swoją... piłkarską formę. Kto wie, czy za kilka lat nie znajdą się wśród naszych ligowców. Zresztą chłopcy ci, reprezentujący na rozległych Łęgach Debińskich 59 Szkołę Podstawową, nie mają kłopotu z grą w piłkę nożną. Korzystając z pomocy i opieki swego wychowawcy. Na terenie tym, gdzie na zaimprovizowanym boisku bramki stanowią... młynarki i torby szkolne, ćwiczy wielu takich zapaleńców... (p)

Fot. K. Przychodzki

Czy umiesz chodzić i jeździć?

Kontynuując nasz konkurs, zamieszczamy kolejne hasła i rysunek.

Przypominamy ponadto, że warunkiem wzięcia udziału w losowaniu nagród — z których pierwsza, to talon na importowy motorower (dalsze zdradzimy później) — jest nadesłanie do redakcji „Głosu Wielkopolskiego”, Poznań, ulica Grunwaldzka 19, wszystkich 10 rysunków, wyciętych z „Głosu” z nalepionymi na nich (lub napisanymi ręcznie) odpowiednimi hasłami i czytelnym wypełnionym kuponem w terminie do dnia 30 kwietnia bieżącego roku.

HASŁO 3.

Jazda na stopniach tramwaju, autobusu lub pociągu często kończy się tragicznie.

HASŁO 4.

Na rowerze nie wolno wozić pasażerów, ani jeździć bez trzymania rąk na kierownicy.

